Numer 3. Lwów dnia 4. Stycznia 1871 — Sroda. Rok III.

**Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.**
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł — ćwierćrocznie 3 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł — ćwierćrocznie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

# U N J A

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya i Aministracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opła'.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

## Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

**Przedpłata wynosi** w miejscu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 14 złr. | — ct. |
| półrocznie . . . | 7 „ | — „ |
| ćwierćrocznie . . . | 3 „ | 50 „ |
| miesięcznie . . . | 1 „ | 20 „ |

na prowincyi z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie . . . | 9 „ | — „ |
| ćwierćrocznie . . . | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie . . . | 1 „ | 50 „ |

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

**Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie naklad. a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika**

*Lwów, 3. stycznia.*

(Bilans polityki austryackiej. — Artykuł *Tagblatu.* Komisya węgierska dla zbadania stanu armii austryackiej. — Ustępstwa centralistów dla Galicyi. — Czeskie pisma o sankcyonowaniu ustawy o obronie krajowej. — Przygotowania Moskwy do wojny z Austryą).

Cała prasa reflektuje z początkiem nowego roku na wypadki ubiegłego. Oczywiście każdy dziennik ocenia je podług zasad, które zastępuje i broni Ćma prusofilskich dzienników wiedeńskich wznosi hymny radości z powodu dokonanego zjednoczenia Niemiec; co w nas wzbudza niemałe zdziwienie, bo jużcić Austrya na tem zjednoczeniu bynajmniej nie zyskała, zaś stracić może, a z nią razem i owe tryumfujące dzienniki stołeczne, którym snać zachciewa się zaszczytu zostać kiedyś — prowincyonalnemi. Urzędowe i ministeryalne dzienniki rozpisują się o korzystnem położeniu Austryi, korzystniejszem jak powiadają, niż było na początku właśnie co minionego roku. Także się dziwimy. Nie pojmujemy zaś już wcale, jak może ministerjalna *Warrens-Correspondenz* łudzić siebie i świat tumanami frazesów takich jak ten n. p. że Austrya może być pewną posłuchu, jeżeli w radzie państw głos swój podniesie -- gdy aż nadto wiadomo z wypadków ostatnich że Austrya objawiała i objawia ciągle więcej niż wstrzemięźliwość pod względem samodzielnej akcyi, że zawsze ogląda się na to co powie ten lub ów, nigdy nie odważy się na żaden krok stanowczy, a jeśli się kiedy odważy, to chyba na to, aby go cofnąć czemprędzej. Egoistyczna radość, jaką organ ministeryalny objawia z powodu iż „w epoce wielkich cierpień Austrya nie doznała szwanku“ także niezupełnie jest uzasadnioną, bo chociaż na razie Austrya rzeczywiście nic nie straciła, to pytanie, czy nie zapłaci jeszcze kosztów za swą politykę bez jutra, która rzadko kiedy popłaca.

Bezstronny rachmistrz odkryłby w bilansie zeszłorocznej austryackiej polityki zewnętrznej, raczej deficyt niż nadwyżkę, a to deficyt tem dotkliwszy, że dotyczy moralnej strony potęgi państwowej. Cóż dopiero jeśli rzucimy okiem na klęski wewnętrznej polityki Austryi, które nigdy może w tak jaskrawem świetle nie wystąpiły, jak w roku ubiegłym. Konstytucya grudniowa okazała się niepraktyczną, a nawet niemozliwą, z drugiej zaś strony nie udały się zabiegi ministerstwa ugodowego postawienia na jej miejsce czegoś, coby zdołało zadowolić wszystkie zachcianki, a przecież nie naruszyło jedności państwa. Ministerstwo Potockiego zrobiwszy fiasko ze swoim programem runęło niby, a przecież funkcyonuje, bo niepodobna wynaleść na jego miejsce gabinetu, któryby reprezentował większość z tego prostego powodu, iż takiej większości nie ma, bo każde z tych niezliczonych stronnictw i frakcyj monarchii chodzi samopas ze swym programem.

Jedynie Węgrzy mogliby się pochwalić zdobyzami osiągnionemi w r. 1870. Dokonali oni na polu polityki wewnętrznej u siebie wiele zbawiennych reform, i stanęli silnie, zużytkowując w sposób praktyczny swe uprzywilejowane stanowisko.

Godzi nam się zanotować tu artykuł *Tagblattu* pod napisem „Kanclerz państwa z Genewy“, a to mianowicie z tego powodu, iż podaje w nim szczegóły, o zamiarach stronnictwa katolickiego w Austryi. Otóż donosi *Tagblatt* jak powiada, z wiarygodnego źródła, iż stronnictwo katolickie miało zamiar położyć koniec przesileniu ministeryalnemu za pomocą utworzenia m i n i s t e r s t w a c z y n u, któreby tak na zewnątrz, jako też na wewnątrz inaugarowało nową politykę Austryi. Przedewszystkiem miał ten nowy gabinet, na którego czele stanąłby był hr. B l o o m e, zawiesić obecną konstytucyę, lecz oraz spowodować wydanie manifestu cesarskiego do ludów Austryi, któryby konstytucyą poręczał. Następnie zaprowadzonoby wybory bezpośrednie, któreby dały nową prawdziwą reprezentacyą ludu; dalej przywróconoby dawny stosunek państwa do kościoła. Tyle na wewnątrz. Na zewnątrz zaś wystąpionoby energicznie przeciw Prusom, na podstawie traktatu pragskiego, poczem rozpoczętoby akcyę wojenną wkroczeniem 300.000 wojska do Prus. Cały ten plan wydaje nam się sennem widziadłem drżących o niepewny los swój, centralistów, niż istotnym programem, chociaż i ta druga alternatywa nie jest znów tak nieprawdopodobną byśmy jej przypuszczać nie mogli. Obecny stan rzeczy w Austryi jest tego rodzaju, że każdemu myślącemu nasuwa się konieczna potrzeba radykalnej zmiany, zaś powyższy program zawiera w sobie niejedną myśl pożyteczną i pożądaną tak, iż żałować by należało, gdyby został stanowczo porzuconym. Komisya wysadzona przez delegacyą węgierską w celu zbadania obecnego stanu armii, rozpoczęła swe czynności rewizyą magazynów wojskowych w stolicy węgierskiej. Rezultat pierwszych badań, był jak donoszą nie zupełnie zadowalniający.

Ultra centralistyczna klika kasyna niemieckiego w Pradze, która dotąd stanowczo sprzeciwiała się wszelkim ustępstwom na korzyść odrębności Galicyi, na ostatniem posiedzeniu swojem, okazała się nieco względniejszą dla żądań Polaków. Przyczyniły się do tej zmiany opinii wywody byłego profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Brunnera, który z pobytu w naszym kraju wyniósł to smutne dla siebie i Niemców przekonanie, że Galicya ani rusz niemiecką być nie chce. Radzi tedy Dr. Brunner Niemcom, by zaprzestali „zaginać parol“ na Galicyę, a przystali na jej odrębność pod warunkiem, by zagwarantowano Niemcom galicyjskim ich prawa; uznano ich jako jedną z narodowości galicyjskich, a okręg Biały rewindykowaoo dla wielkiej niemieckiej ojczyzny!

Pisma czeskie radośnie powitały sankcyonowaną ustawę sejmu tyrolskiego o obronie krajowej. Widzą one w tem pierwszy krok do uznania praw politycznych przysłużających pojedyńczym narodowościom austryackim.

Moskwa czyni pospieszne przygotowania do wojny. *Narodni listy* podają z Petersburga wiadomości, iż w całaj Moskwie panuje mniemanie, iż wojna z monarchią austro-węgierską jest nieuniknioną. Bióro topograficzne w Petersburgu otrzymało polecenie, rozdać natychmiast między wszystkich oficerów armii moskiewskiej po dwie mapy krajów austryacko-węgierskich tj. jednę pocztową i jednę górską do których ma być dołączony ordre de bataille armii austryackiej.

---

(X***) Zmarły niezbyt dawno jeszcze powieściopisarz nasz Henryk Rzewuski, znany z ostrego dowcipu, którego nie szczędził ni innym ni sobie samemu, nazwał się kiedyś: „d y a b ł e m c o w y l a z ł s z y n a k o ś c i o ł, k a m i e n i a m i c i s k a.“ Trafne to orzeczenie przypomina nam się nie jednokrotnie, kiedy biorąc do ręki *Gazetę Narodową,* czytamy w niej pewne artykuły skierowane przeciw Kościołowi i Katolicyzmowi, w imię niby Katolicyzmu i Kościoła, znieważające Stolicę Apostolską, Papieża, — ognisko i głowę katolicyzmu, — w imię narodowości, która w tem właśnie chlubę swą widzi, w tem swoją nieśmiertelność czerpie, że, jak ongi, w dniach powodzenia i chwały, tak dziś w chwilach boleści i upadku, wierną Papieżowi i Stolicy św. chce zostać. A takim to artykułem *par excellence,* takim kamieniem świętokradzko rzuconym na Ojca św., na Jego najwyższe kapłaństwo i majestat Chrystusowego namiestnictwa, z wyżyny pseudo-polskich i katolickich uczuć, jest on nędzny ustęp owego nie szanownego wcale pisma z d. 31go z. r. pod tytułem: „M o n a r c h o w i e d u c h o w n i.“ Nie wchodząc już w treść tego obrzydłego paszkwilu, — bo trudno inaczej nazwać podobnego ducha elukubracyą, — nie wchodząc w szereg kłamstw bluźnierczych, z jakich się on składa, umysł i uczucie katolickie nie może się nie oburzyć na widok owego zuchwalstwa bez nazwy, z jakiem nędzne iście piśmidło niesforny zlepek fabrykatów gazeciarskich i ulicznych plotek, zwący się szumnie, lecz tak krzywdząco dla narodu i jego piśmiennictwa: p i s m e m n a r o d o w e m, śmie występować przeciw instytucyi najszanowniejszej, najświętszej na ziemi, przesądzać i znieważać osobistość najdroższą katolickim sercom, prawowitego Namiestnika Boga, przedstawiciela Chrystusowej powagi i władzy. I to jeszcze w imię duchowieństwa Francyi i Polski, w imię wiernych wyznawców kościoła katolickiego, a na podstawie niecnych kłamstw i potwarzy, urojonych przymierzy Piusa IX. z królem pruskim i moskiewskim carem, którym jawnie kłam zadają wszystkie znane światu akta i działania Stolicy św, wszystkie reklamy urzędowych dzienników, ani którym żaden duchowny ani rozsądny żaden wiary dać nigdy nie może. A wszystko to z cynizmem przechodzącym wszelkie granice, z cynizmem i bezbożnością, dla których Papież, następca św. Piotra tylko: „posiadaczem watykanu“ i o tyle głową katolicyzmu, o ile car jest głową prawosławia, a król pruski naczelnikiem protestantyzmu, dla których wreszcie Papież, car i król ów są jednakiego prawa i charakteru „przedstawicielami głównych wyznań“ „w imię interesów osobistych przepominającymi o s w e m k a p ł a ń s t w i e (sic).“ Więc tak to pisze dziennik „narodowy“ śród katolickiego narodu, o tym, którego sam obłudnie Ojcem św, a więc ojcem wiary i miłości chrześciańskiej nazywa? tak się wyraża o tym, przed którym chylą się kornie czoła, uginają kolana 200 przeszło milionów katolików, któremu cześć i uznanie przynoszą rokrocznie tysiące niekatolików i nie wierzących, w imię prawdy i sprawiedliwości? Więc cały chlubny pontyfikat Piusa IX, któremu może w wielkich i chwalebnych rocznikach papieztwa, podobnego nie masz w zasłudze i owocach, całe to przedziwne panowanie, wielbione przez wszystkich dobrej woli i zdrowego poczucia ludzi, panowanie pełne tryumfu śród walk i boleści, pełne niezłomnej siły i wytrwałości śród świętokradczych zamachów, to tylko, zdaniem *Narodówki,* „fałszywe spełnienie kapłaństwa“, „stawanie w szeregu nieprzyjaciół kościoła“, „żądza władzy doczesnej“ i „przepominanie o kapłaństwie w imię interesów osobistych“. A któryż to, nie powiem już z duchownych francuzkich lub polskich, ale z ludzi rozsądku i zdrowego sądu o rzeczach, któreż pismo, choćby do niekatolickiego obozu należące, byle uczciwe i ceniące własną godność swoją, podobny sąd o tem wydało, podobną wyrzekło zniewagę i kłamstwo, podobnym kamieniem rzuciło na trzykrotny majestat Piusa IX., majestat godności, świętości i samegoż sędziwego wieku? któryż to kapłan lub świecki „wyznawca katolickiego kościoła“ byleby wyznawca prawdziwy, nie według ducha organu z Ulicy Nowej, upoważnił kiedykolwiek pismo to do głoszenia w jego imieniu, że „Papież schlebia sprawom występnych czynów“, że „on (ów kapłan lub wyznawca kat. kościoła) zraża się w gorliwości w przywiązaniu do k o ś c i o ł a“ i „n i e m o ż e z a c h o w a ć d a w n e j u l e g ł o ś c i d l a b y ł e g o w ł a d z c y R z y m u“?

Któryż to kapłan lub wyznawca kościoła katolickiego może powtórzyć w ślad za *Narodówką,* że „żądza władzy doczesnej sprowadziła Piusa do zbratania się z obozem prusko moskiewskim, że ona p o c h ł o n ę ł a w n i m p o s ł a n n i c t w o, w o l ą O p a t r z n o ś c i w s k a z a n e n a m i e s t n i k o w i C h r y s t u s a?“ Że, wreszcie, władza ta świecka uznana w swej potrzebie przez kościoł cały, w tysiącznych odezwach pasterzy i wiernych, w adresie 300 przeszło biskupów z 1862 r., w pismach ludzi nawet nie zbyt katolickich, jak T h i e r s n. p, albo wcale niekatolickich, jak G u i z o t, U r q u a r t i tylu innych „przeciwna jest opinii całego świata?“ Tak, chyba tego świata, którego *Narodówka* organem, chyba tego świata, który Chrystus wykluczył z serca na zawsze w swej przedśmiertelnej modlitwie, ale nie ludzi katolickiej wiary, zdrowego pojęcia i rozsądku... Któż to więc są owi „k a p ł a n i - p a t r y o c i,“ o których *Narodówka* wspomina i w imię których przemawia? Naprzód nie pojmujemy zgoła, co znaczy „k a p ł a n - p a t r y o t a.“ W pojęciu naszem każdy wierny Chrystusowy, a więc tem bardziej każdy kapłan powinien miłować ojczyznę, jak miłuje bliźniego, jak miłuje rodziców, — boć ojczyzna to tylko rozszerzone rodzicielstwa koło. W przekonaniu naszem, każdy kapłan i wierny miłując Boga nadewszystko, w Bogu miłować ma bliźnich i ojczyznę, jako sługę i dziecko Boże; więc kto mówi już „chrześcianin,“ „kapłan,“ tem samem wyraża już miłośnika Boga, ojczyzny i bliźniego i to tak dalece, iż „ktoby mówił, że miłuje Boga, a nie miłował bliźniego, ojczyzny — kłamcą jest“ jak mówi Apostoł. Cóż więc w obec tego chrześciańskiego pojęcia znaczy owa jakaś wyróżniająca nazwa: K a p ł a n a - p a t r y o t y? To chyba są owi nadworni teologowie *Narodówki, Dziennika Polskiego* itp. organów, to są chyba owi niesforni duchowni, co służąc właśnie „osobistym interesom“ własnej ambicyi lub próżności, pod mianem i profesyą, jakby p a t r y o t ó w ukryć chcą wszelkie nieporządki duchownego życia, nieuległości dla zwierzchności duchownej, zapoznanie świętych a z natury swej ściśle patryotycznych powinności swego stanu. To są słowem ci, co miasto służyć Bogu i kościołowi przez ojczyznę, chcą aby Bóg i kościoł ojczyźnie służyli.. Ach, powiemy tu wślad za jednym ze znakomitych kaznodziejów naszych: „od takich kapłanów-patryotów, zarówno jak od takich narodowych i patryotycznych gazet zachowaj nas Panie!“

A wołając tak do Pana, by tę ohydę, tę istną plagę, nową odpowiedzialnością obciężającą biedną Polskę naszą, oddalić raczył, nie przestaniemy też wołać, wobec tych zwłaszcza nowych zniewag i bluźnierstw ze strony podobnych piśmideł: precz z niemi, precz z rąk i domów po dawnemu katolickich i polskich!

To darmo. Pojmujemy pewną chrześciańską wyrozumiałość, pobłażliwość pewną dla nieświadomości lub słabości ludzkiej. Ale nie możemy pojąć i nie pojmujemy nigdy syna, co obojętnie znosi brzydkiego lżyciela ojca lub matki, oszczercę i znieważyciela tego wszystkiego co najświętsze i najdroższe na ziemi; a nietylko znosi, ale mu płaci jeszcze za te zniewagi i potwarze i w dom je swój przyjmuje. Są istoty i rzeczy wobec których miłość wcielona Boska, gniewem się zapala, powrozem wygania i chłoszcze. To przekupnie niecnym handlem znieważające dom Boży; to następnie niegodziwi kramarze słowa i opinij, pożyczanych gdzieś u obcych, najbardziej wstrętnych dla polskiego serca i ducha pism i głów różnych, a przedawanych tu z lichwą w polskiej mowie, w imię katolickiej wiary i katolickiej narodowości naszej. Precz z tym bezecnym handlem, znieważającym naszą staropolską pobożność i wiarę. Wszelki grosz dany pismom podobnym, choćbyśmy się zapierali ich zasad i potwarzy, jest i będzie zawsze zgubnem uczęstnictwem, grzechem cudzym, który musi zaważyć na szali sprawiedliwości Bożej. A nam tyle Bożego miłosierdzia i przebaczenia potrzeba!

Kończąc ten głos oburzenia i zgrozy, przypominamy piękne godło *Unji*: „*Diligite homines, interficite errores*,“ zabijajcie błąd, lecz kochajcie ludzi.. To też sumiennie wyznać możemy, że nam zawsze o błąd i jego potępienie, nie o ludzi chodzi, i jeśli wołamy i nie przestaniemy wołać: precz z bezbożnemi pismami i zasadami, — to zwracając się do ich niebacznych autorów i pisarzy, mówimy im z niekłamaną wcale miłością: pamiętajcie, iż są instytucye i osoby, których bezkarnie znieważać i poniewierać nie wolno; pamiętajcie, że miotając zniewagą i kamieniami na Kościoł Ojca św., gniew Boży sobie i innym skarbicie, tej właśnie ojczyźnie, dla której taką wyznajecie miłość! Boć on to jest, ów Papież przez was znieważany, o którym nie my, ale Bóg powiedział: „*Qui illi benedixerit sit ille benedictus, qui maledixerit illi, maledictionibus repleatur!*“

---

## TEATR WOJNY.

Kapitulacya fortecy Mezieres jest znaczną klęską dla Francuzów; nie tylko bowiem wojska ją oblęgające będą mogły przyjść w pomoc jenerałowi Manteuffel i powiększyć siły przeciw którym walczy jen. Faidherbe, ale jeszcze Prusacy stają się w skutek tego panami drugiej linii kolejowej i zyskują bezpośrednią komunikacyę z Niemcami

Ze wschodniego za to teatru wojny wiadomości są pocieszające; stan armii Werdera jak się to okazuje z dzienników niemieckich i korespondencyi żołnierzy jego, ma być opłakany. Przeciw niemu stoją siły Bourbakiego, Krämera i Garibaldego koncentrujące się w Besançon i gotowe do pochodu. Armia ta liczy 70.000 ludzi, przybrała nazwę armii Wogezów pod naczelnem dowództwem jen. Garibaldego.

Armie nadloarskie rozpoczęły już operacye ku Paryżowi, niemniej także szczęśliwe. Biuletyn francuski z Bordeaux donosił o pobiciu Prusaków na prawym brzegu Loiru i zajęciu korzystnych pozycyi; a chociaż Prusacy chwalą się także zwycięstwem i donoszą o wzięciu 4 dział, to wszakże opanowanie pozycyi przez wojsko jen. Jouffroy pozostaje faktem, któremu p. Podbielski zaprzeczyć nawet nie może.

Pod Bonny oddział armii Bourbakiego stoczył także potyczkę, która musiała się skończyć stanowczą porażką Prusaków, gdyż biuletyn pruski lakonicznie wspomina o niej tylko, że się odbyła, żadnych bliższych nie podając szczegółów w widocznej niemożności pochwalenia się chociażby problematycznem zwycięstwem.

Gdyby jenerał Bourbaki, poleciwszy obronę Wogezów Garibaldemu, mógł działać w bezpośredniem porozumieniu z armią północną i zwróciwszy się ku Chalons i Rheims opanować główne komunikacye pruskie, wówczas moglibyśmy mieć niepłonną nadzieję, że pochód pod Paryż się powiedzie i że stanowiska saskie atakowane od strony Rheims przez połączone siły francuskie oprzeć się niezdołają.

Z pod Paryża nie mamy żadnych nowych wiadomości prócz telegramu z Wersalu donoszącego o ostrzeliwaniu przez Francuzów Mont-Avron.

---

Admirał La Roncière przesłał następny raport o ataku na Bourget:

Wiceadmirał dowódzca naczelny do gubernatora Paryża w forcie D'Aubervilliers. Stosując się do rozkazów pańskich dziś rano przypuściliśmy atak na Bourget. Kapitan fregaty Lamothe-Tonet na czele batalionu marynarzy zajął północną część wioski, podczas gdy jenerał Laroigne przypuszczał silny atak na część południową, który jednak pomimo wszelkich usiłowań powstrzymany został mocnemi barykadami i zębatemi murami nie pozwalającemi posunąć się po za pierwsze zdobyte domy.

W ciągu trzech godzin prawie utrzymywały się wojska w północnej części Bourget, zdobywając domy jeden po drugim, pod ogniem ciskanym z okien i lochów i pod gradem armatnich pocisków. W końcu były przymuszone do odwrotu, który się odbył spokojnie. Jednocześnie pułkownik Dauthemont na czele 10, 12, 13 i 14 batalionu gwardyi ruchomej Sekwany i części 62 batalionu zmobilizowanej gwardyi narodowej, wykonał ważną dywersyę. W tymże czasie przed Epinay stanął 68. batalion zmobilizowanej gwardyi narodowej z St. Denis; dwie zaś bateryе pływające nr. 1. i 4. ostrzeliwały wioskę, jakoteż Orgemont i la Cygne d'Enghien, które żywym odpowiadały ogniem. Nasze straty zwłaszcza w 134. i 138. pułku są znaczne, lecz chociaż nie dopięliśmy celu, słów mi braknie na pochwałę waleczności, której nasze wojsko dało dowody. Stu jeńców pruskich przyprowadzono z Bourget.

---

De la Ronciere korespondent *Dayly Telegraph* z Bordeaux pisze pod dniem 22. grudnia:

„Otrzymałem wiadomość, która zdumieć może wiele osób w Anglii i Europie. Nie mogę wymienić źródła zkąd ją zaczerpnąłem, ale możecie być pewni, że jest autentyczna, chociaż prócz wysokich sfer urzędowych wiedzieć o niej może zaledwie dwie lub trzy osoby. Otóż dowiedziałem się że ankieta zarządzona w Paryżu okazała jak najdowodniej, iż pod względem żywności Paryż tyle jej jeszcze posiada, że trzymać się może przez trzy miesiące licząc od Bożego narodzenia. Raport ten wysłany był urzędownie przez rząd obrony narodowej do delegacyi tegoż rządu w Bordeaux załączając listy, wyrachowania i statystyczne dane, potwierdzające dokładność tej wiadomości.

Rząd obrony narodowej przesyłając członkom swoim w Bordeaux tę wiadomość, chciał zapewne dać im do zrozumienia, aby zbytecznym pospiechem nie zdradzali przyszłego ruchu armii francuskiej na prowincyi, gdyż stolica do 25. marca trzymać się jeszcze może. Wzgląd ten był także zapewne powodem, iż Gambetta i francuscy jenerałowie ociągali się z organizacyą armii w Bourges i Mans.

---

O losie armii Werdera nie ma dotychczas pewnych wiadomości. Cofał się on spiesznie w kierunku północnym, wojsko Garibaldego w ślad postępowało za nim, oddział Liończyków był już niedaleko Vesoul a od strony Chatillon sur Seine ukazywały się czoła kolumn armii Bourbakiego. Ta ostatnia wiadomość jeśli prawdziwa, jest nadzwyczaj ważną, bo nie tylko, że armia Werdera mocnoby tem zagrożoną była i komunikacye pruskie między Lunneville i Bar le Duc zabrane, ale wówczas mogłaby armia Bourbakiego, zwróciwszy się ku głównym składom pruskim w Rheims i Chalons, zyskać czucie z armią północną i w porozumieniu z nią dalsze wykonywać plany; dla tego też zapewne armia północna zwróciła się ku Cambray. Zamiarem jen. Werdera było zabezpieczyć linię rzeki Oignon; jenerałowie zaś Cremer i Garibaldi wsunąwszy się między tę linię i transportowe komunikacye Niemców, pokrzyżowali jego plany. Na pomoc Werderowi wyruszył z Metz jen. Zastrow i miał już przed kilkoma dniami stanąć w Nancy; czy on jednak zdoła połączyć się z Werderem wprzódy nim Francuzi odbiją Belfort i ostateczną mu klęskę zadadzą, to wielkie pytanie.

---

*Le Progres du Nord* ogłasza następne oświadczenie zadające kłam rozszerzanym wieściom przez Prusaków o nieludzkiem obchodzeniu się Francuzów z ich jeńcami:

— Zabrani w rozmaitych potyczkach armii północnej jeńcy pruscy z wielką obawą wyrażali się o losie jaki ich miał spotkać. Oficerowie, od których żądano tylko słowa iż nie będą nadużywać wolności, jaką im ofiarowano w miastach otwartych, prosili jak o łaskę aby ich zamknięto w cytadeli. Na propozycye wymiany jeńców czynione przez francuskiego pełnomocnika w Brukseli żadnej nie było odpowiedzi. Fakta te i dokumenta jakie nam wojenne powodzenie nasze dostarczyło jawnie dowodzą iż obelgi i oszczerstwa rzucane na Francyą znalazły wiarę i za granicą.

Uważam za swój obowiązek oświadczyć iż żaden jeniec pruski nie doznał i nie dozna na przyszłość żadnej krzywdy; chciałbym aby to oświadczenie jak najbardziej rozpowszechnionem być mogło. Zbrodnie tylko, szpiegostwo, morderstwo i kradzież karane będą z zachowaniem wszelkich form przepisanych prawem

Francya, stojąca zawsze w rzędzie pierwszych ucywilizowanych mocarstw, za zaszczyt ma sobie iż nie naśladuje w tem, postępowania swych nieprzyjaciół. Niech oni sobie bezczeszczą się czynami chłodnego okrucieństwa, niech się odznaczają zbrodniami bezprzykładnemi w nowożytnej historyi, my tą drogą nie pójdziemy za nimi.

Nadarza mi się sposobność zrobić tu uwagę, że stając w obronie swej niezawisłości Francya ma prawo do sympatyi i poparcia świata całego, gdyż walczy ona zarazem za wolność ludów przeciw ciemięztwu, za oświatę przeciw barbarzyństwu. Gdzież w końcu zaprowadzi nas wiek dziewiętnasty, gdy palenie wsi i miast, uwożenia zamożnych wiejskich mieszkańców i znakomitszych miejskich obywateli dla zyskania bogatego okupu staje się zwyczajem? Tak jednak czynią Prusacy w departamentach przez nich pustoszonych. Podobne postępowanie cofnie nas chyba do smutnych średniowiecznych praktyk, zawróci nas ku barbarzyństwu.

— Europa winna się mieć na baczności. Niemcy także powinny oczy otworzyć i obawiać się, aby nie opłaciły krótkiego tryumfu niewolą i klęskami, tryumfu, który ich więcej jeszcze łez niżeli krwi przelanej kosztować będzie.

Komisarz obrony narodowej
w departamentach północy
*A. Testelin.*

---

*Courrier du Pas de Calais* zamieszcza następującą depeszę:

Arras 26 grudnia.

Armia północna w dobrym porządku wykonała pochód z Albert na wschód od Arras na kwatery, w których spędzi kilka dni odpoczynku. Za nią rozpierzchli się kawalerzyści pruscy i zapewne, jak to się zwykle zdarza, zabrali kilku maroderów. Z rozkazu ministra rozdzieloną będzie pomiędzy żołnierzy wódka i ciepłe odzienie, aby ich uchronić od surowości pory. Armia północna będzie wnet gotową stanąć na stanowisku zaczepnem.

*Faidherbe.*

---

Do *Kol Gaz.* piszą z Lotaryngii d. 28. grudnia:

Ponieważ niemieckie fortece przepełnione są francuskimi jeńcami a przewożenie ich w odkrytych wagonach w czasie dwunasto stopniowego mrozu jest nieludzkością, której sąd świata nigdy usprawiedliwić nie może, wydano rozkaz aby nic podobnego nie wydarzało się na przyszłość i forty koło Metz przeznaczono na pomieszczenie jeńców. Od 12—14.000 jeńców da się pomieścić w tych fortach i innych publicznych budynkach w Metz, i można będzie otoczyć ich tam większą nawet czujnością aniżeli w jakiej niemieckiej fortecy. Liczba jeńców pojmanych w rozmaitych bitwach koło Orleanu, Beaugency, pod Paryżem, Amiens i Rouen od 27. listopada ma wynosić około 20.000.

Nieszczęśliwe te ofiary przechodzą licznie tędy, bez odzienia, głodem i zimnem dręczone, nieraz umierające prawie. W Moskwie nawet w 1812 r. nędza i cierpienia nie były większemi. Wśród ludności francuskiej nędza także wzrasta i jeśli zimno potrwa stan będzie okropny.

W Lannoy z rozkazu dowódzcy ochotników ardeńskich przybito następny plakat:

1. Jeżeli mieszkańcy Lanoy przyjmą Prusaków i wejdą w stosunki z niemi, winowajcy karani będą śmiercią a ich domy ze szczętem zostaną zburzone.

2. Jeżeli o zbliżanin się nieprzyjaciela mieszkańcy wiadomości nie dadzą, będą karani, a na wioskę zostanie nałożona kontrybucya na korzyść rządu obrony narodowej.

---

Raport o operacyach armii reńskiej od 13go sierpnia do 29go pazdz. przez naczelnego dowódzcę marszałka Baziaina ogłoszony w osobnej broszurze opiewa:

Zamianowany dekretem z 22go sierp. b. r. naczelnym dowódzcą armii reńskiej, objąłem 13go dowództwo.

Zadaniem mojem było przejść z armią z prawego brzegu Moseli na lewy i dotrzeć do Verdun. Powyższy ruch rozpocząłem, poruszając się dwoma skrzydłami, gdy w tem d. 14. o godz. 2 po południu rozpoczęły wojska niemieckie atak na dywizyę Metmana z 3go korpusn.

Należało wspierać dywizyę, zwłaszcza, że nieprzyjaciel okazywał wielką przedsiębiorczość; korpus 4ty, który się przeprawił prawie na drugi brzeg, powrócił w części i wziął udział w bitwie, która trwała do późnej nocy i otrzymała nazwę bitwy pod Borny.

Nie zdołaliśmy zepsuć planów nieprzyjacielowi, którego celem było opóźnić nasze skoncentrowanie się pod Gravelotte, a skoncentrować własne siły.

Ruchy wojsk naszych na lewym brzegu Mozeli odbywały się dalej d. 14. sierpnia. Korpusy 2gi i 6ty poruszały się za dywizyą jenerała Forton, który trzymał przednią straż na drodze Mars-la-Tour, podczas gdy dywizya jenerała du Barail odbywała służbę flankierską na drodze do Corflans.

Gwardya cesarska znajdowała się na przodzie od Gravelotte.

Korpusy 3ci i 4ty nie skoncentrowały się dostatecznie na równinie Gravelotte w początku bitwy z powodu niedostatecznej liczby mostów, przez które przechodzić musiały, jak również z powodu, że przejście dłużej trwało niż się tego spodziewano.

Dnia 16. sierpnia około 9tej zrana zaatakował najprzód nieprzyjaciel dywizyę Fortona, która zmuszona była cofnąć się ku drugiemu korpusowi.

Bitwa ta, w której nieprzyjaciel znaczne poniósł straty, otrzymała nazwę bitwy pod Rozenville. Po bitwie wysłałem depeszę do cesarza i do ministra wojny tej treści:

„Utrzymują, że król pruski ma się znajdować w tej chwili w Pauge lub w zamku Aubigny, że za nim posuwa się armia 100.000 ludzi. Wiadomość ta jest o tyle prawdopodobną, że w chwili, kiedy wysyłam depeszę, Prusacy atakują silnie warownię Quelen.

Co do nas, b r a k u j e n a m ż y w n o ś c i, staram się jednak zapobiedz temu. Jen. Soleille, którego wysłałem do twierdzy w Metz, przyniół mi wiadomość, że twierdza może nam dać zaledwie 800.000 ładunków, co dla naszych żołnierzy wystarczy zaledwie n a j e d e n d z i e ń, zresztą nie posiada twierdza n a l e ż y t y c h p r z y r z ą d ó w do fabrykacyi ładunków. Możnaby je sprowadzić z Paryża, ale czyż to nie będzie zapóźno?

Jen. Frossard nie posiada należytych potrzeb do założenia obozu. Dołożymy wszelkich starań, aby rozpocząć marsz najdalej za dwa dni. Udam się się w kierunku Briey. Nie będziemy tracić czasu, chyba że nowe walki popsują nam kombinacye“.

Do powyższej depeszy dołączyłem sprawozdanie jenerała Soleille, wspominające o niedostatecznem zaopatrzeniu twierdzy Metz w amunicyę.

D. 17. sierpnia zajęła armia nasza pozycye pod Rozérieulles w Saint-Privat-la-Montagne, a to z następujących powodów:

1. z braku wody w Gravelotte i w okolicy;
2. w celu dostania żywności i amunicyi;
3. w celu przewiezienia rannych do Metz.

Utzymywano, że armia może posuwać się dalej w kierunku Verdun. Ci, którzy podobnie sądzili, byli w b ł ę d z e

Nieprzyjacielowi przybywały co chwila znaczne posiłki, które wysłał dla zajęcia pozycyi we Fresnes przed Verdun; armia francuska zmęczona kilkodniowym pochodem stoczyła dwie krwawe bitwy. Tymczasem zaszły na jej tyłach niekorzystne zmiany, rezerwa dążąca do armii została zatrzymaną w Toul i n i e m o g ł a p o ł ą c z y ć s i ę z n i ą.

Korpusy otrzymały rozkaz trzymania się jak najdłużej na nowych pozycyach, gdyż zamiarem moim było rozpocząć zaczepne ruchy.

D. 18. sierpnia zaatakowała nas armia niemiecka pod dowództwem króla pruskiego przeważnemi siłami. Walka była cały dzień nierozstrzygniętą, ku wieczorowi uczynili Prusacy ostatnie wysilenie na naszą pozycyę w Saint-Privat-la-Montagne, którą prawe skrzydło nasze zmuszone było opuścić, pomimo brawury i dzielności jenerała Canroberta. Odwrót wykonany został w zupełnym porządku.

Podczas tej bitwy, która nadzwyczaj krwawą była dla nieprzyjaciela, zmuszony byłem pozostać z rezerwą artyleryi i gwardyi na równinie Plappeville w celu strzeżenia armii od otoczenia przez nieprzyjaciela, którego zamiarem było odciąć nas od Metzu. Bitwa ta otrzymała nazwę obrony linii Amanvillers.

Dnia 19 sierpnia armia zajęła obronne pozycye między rozrzuconemi warowniami Metzu, z powodu że potrzebowała spoczynku.

Nieprzyjaciel nie tracąc czasu; zniszczył mosty na Ornie (rzece wpadającej do Mozeli) i zepsuł drogę żelazną prowadzącą do Thionville.

Dnia 26go przeszły korpusy 4 i 6 gwardyi na prawy brzeg rzeki, zamiarem moim było przeforsować całą siłą przejście przez rzekę, gdy w tem zerwała się niespodziewanie straszna burza z nawałnicą, która zniszczyła moje zaczepne plany.

Zebrałem natychmiast komendantów pojedyńczych korpusów na radę wojenną w willi Grimont, na której zgodzono się powszechnie aby p o z o s t a ć z a r m i ą p o d M e t z e m, gdyż tym tylko sposobem można wstrzymać armię nieprzyjacielską złożoną z 200,000 ludzi od dalszego posuwania się, a tem samem ułatwić organizacyę posiłków w głębi Francyi. Zresztą twierdza Metz wymagała koniecznie obecności armii dla dokończenia robót fortyfikacyjnych, boz których nie mogłaby wytrzymać dłuższego oblężenia, jak 15 dni.

Na nieszczęście władze wojskowe i cywilne w Metzu nie pomyślały o należytem zaprowjantowaniu miasta, w razie oblężenia nie wydaliły mnóstwa niepotrzebnych i niebezpiecznych indywiduów, jednem słowem zaniechały wszelkich środków ostrożności, a to jedynie aby nie alarmować ludności. Narażeni zostaliśmy przeto już w samym początku na brak prowjantów tak w twierdzy jak w okolicy. Na radzie wojennej postanowiono nadto, aby przedsiębrać śmiałe wycieczki przeciw nieprzyjacielowi dla utrzymania ducha w armii i powiększenia środków do dalszej wojny. Uorganizowałem przeto oddziały partyzanckie, które męczyły nieustannie nieprzyjaciela.

Dnia 31. sierpnia połączyłem moją armię przed warowniami Quenlen i Sain-Julien, i objawiłem jej mój plan: wzięcia przemocą płaszczyznę Sainte-Barbe, a w razie powodzenia dotarcia do Thionville przez Bettelainville i Redange z 3cim, 4. i 6. korpusem, podczas gdy gwardya i 2. korpus zwróciły się na drogę Marloy.

Prawy brzeg przedstawiał korzyści, gdyż nie potrzebowałem przeprawiać się przez Ornę; biorąc Sainte-Barbe za cel operacyjny, pozostawiałem nieprzyjaciela w niepewności, czy zwrócę się ku wschodowi w celu przecięcia komunikacyi, czy ku twierdzom północnym.

Powyższa operacya udała się w części dnia 31. ale w nocy nieprzyjaciel zaatakował w przeważnej sile wojska zajmujące Servigny, w skutek czego musiały się cofnąć i zająć obronne pozycye.

Bitwa rozpoczęła się d. 1. września; z początku zaraz zerwał się wiatr nadzwyczaj dla nas niekorzystny, pozycye zdobyte d. 31. musieliśmy opuścić, marszałek Leboeuf zmuszony był opuścić wioskę Noisseville, gdyż został mocno pobity, a cofając sią napotkał na silne oddziały nieprzyjacielskie, które go rozbiły. Straty nasze były bardzo dotkliwe. Korpusy 4. i 6. przeprawiły się na prawy brzeg, gdzie zajęły wygodne pozycye i urządziły silny obóz.

O tej bitwie zawiadomiłem cesarza i ministra wojny Przedstawiłem cały przebieg rzeczy, brak amunicyi i żywności, niepomyślny stan zdrowia w armii z powodu mnóstwa rannych i zabitych, których mieliśmy do 18.000.

Nie wiem, czy moją depesza doszła do cesarza, gdyż od tej chwili nie otrzymałem już żadnej wiadomości ze strony rządu.

O bitwie pod Sedanem i o kapitulacyi dowie-

dzieliśmy się od pewnego doktora i przez liczne okrzyki radości przednich straży pruskich.

Zawiadomiłem o tym wypadku armię i oświadczyłem jej w osobnej proklamacyi, że pomimo dostania się w niewolę cesarza Napoleona, obowiązkiem naszym jest walczyć dalej w celu oswobodzenia ojczyzny od nieprzyjaciela.

Robiłem kilkakrotnie usiłowania, aby wejść w stosunki z rządem obrony narodowej, wysłałem w tym celu wiele naglących depesz, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi; z posłańców wysłanych odemnie żaden nie wrócił; nowiny czerpaliśmy jedynie z gazet niemieckich znalezionych u jeńców pruskich, lub od parlamentarzy pruskich, jeżeli który z nich chciał nam udzielić takowych.

Jedna okoliczność zadziwiła mnie, t. j. że na wezwanie moje bardzo mało ludzi zgłosiło się do służby ochotniczej podczas oblężenia. Przez cały wrzesień i początek października ograniczyły się moje operacye na Lauvallier, Chieulles, Mercy et Peltres, Lessy, Laduuchamps, Bellevue i St. Remy.

Oprócz powyższej operacyi, męczyłem nieprzyjaciela nieustannie podjazdami partyzanckiemi, dałem rozkaz aby nieprzyjaciela alarmować bez przerwy, — gdyż chciałem tym sposobem zmusić go do nagromadzenia znacznych sił pod Metzem, przez co Paryż miałby wolną rękę w organizowaniu świeżych sił.

Od 14 sierpnia stoczyła moja armia trzy walne bitwy, zrobiła dwie wielkie wycieczki, a przytem wykonała kilkanaście mniejszych ataków na pozycye nieprzyjacielskie.

Przez cały powyższy przeciąg czasu straciła armia reńska w zabitych, rannych i wziętych do niewoli: 25 jenerałów, 2.099 oficerów rozmaitych stopni i 40.339 podoficerów i żołnierzy.

(C. d. n.)

## Przegląd polityczny.

**Austrya-Węgry.** Wiadomo, że podróż ks. prymasa Ledóchowskiego do Wersalu bynajmniej nie została uwieńczoną pomyślnemi skutkami; jednakże zapobiegliwość pruskiego episkopatu a bardziej jeszcze rezultat nowych wyborów w Prusiech muszą każdego przekonać, że życzenia katolików zasługują na uwzględnienie. Chociaż bowiem nie można się spodziewać pomocy ze strony Prus dla Ojca św., to przecież okazują one przynajmniej pozornie dobre chęci dla katolików, a jak donoszą z Rzymu z wiarygodnego źródła, poseł pruski hr. Arnim pilnie odwiedza Watykan, na co hr. Trauttmansdorff patrzy z niejaką zawiścią. Aby się nie dać ubiedz, miał poseł austryacki powiedzieć, że hr. Beust także by działał więcej w duchu katolickim, jeżeliby w kraju więcej było katolickich manifestacyi. Gdy mu przypomniano ruch katolicki silny szczególnie od 20 września z. r., odpowiedział, iż to działo się tylko w Cislitawii, zaś Węgry w tej mierze zachowywały się zupełnie indyferentnie, i to wstrzymuje dobrą wolę kanclerza. Hr. Beust życzy sobie zatem aby się więcej działo manifestacyj w kraju na korzyść Kościoła, a wtedy dołoży starań dla dobra katolickiej religii i Ojca św. Katolikom nie potrzeba tego dwa razy powtarzać, ale przyszłość okaże czyli hr Beust po spełnieniu postawionego warunku działać będzie w duchu katolickim czyli też może znowu zasłoni się twierdzeniem, że w Austryi katolickich przekonań zbyt mało, więc i nadal w antikatolickim duchu działać będzie. Ruch katolicki nie ma cechy narodowej, ani też jest własnością pewnych tylko państw, ale rozszerza się po całym katolickim świecie, i jest jego cechą charakterystyczną. Nie może tedy zatrzymać się nad granicą Węgier, owszem już się tam objawia i w krótkim czasie pewnie przybierze wielkie rozmiary. Spodziewamy się że nie ujdzie to politycznego wzroku p. Beusta.

Zresztą dualizm stworzony przez hr. Beusta, pozwala mu nie oglądając się na Węgry działać w duchu katolickim, a przynajmniej sprzeciwiać się antikościelnym prawom, dotyczącym tej połowy państwa, i nie stojącym w żadnym stosunku do Węgier. Wprawdzie hr. Beust nie jest ani prezydentem ministrów, ani ministrem oświecenia lub wyznań, jednakże prawa, które bardzo ważny wpływ wywierają na życie ludów, i przyczyniają się do dania Austryi powagi na zewnątrz lub też do zmniejszenia tejże, nie powinny bez wiadomości kanclerza być przedkładane Radzie państwa; niebawem się dowiemy, czyli kanclerz ze względu na katolików użyje swego wpływu na ministeryum krajów w Radzie państwa zastąpionych. Podług wiadomości w różnych dziennikach, ministeryum wyznań i oświecenia wygłosowało cały szereg projektów do ustaw dla przedłożenia takowych mającej się zebrać Radzie państwa, a których przeznaczeniem jest uregulować stosunek kościoła do państwa. Wiadomość ta pochodzi wprawdzie od dzienników znanych z antikatolickich tendencyj możnaby to uważać li tylko jako życzenie takiej np. *Nowej Pressy*, gdyby wygotowanie takich ustaw nie było już wiadomem po za obrębem Austryi, zanim jeszcze dzienniki o tem pisały, i gdybyśmy nie byli pewni że część tych projektów już rzeczywiście gotowa.

Między temi ustawami znajduje się się jedna dotycząca zewnętrznych stosunków prawnych katolickiego kościoła, druga dotyczy konwentów, a mianowicie ustalenia warunków pod jakiemi mogą być im przyznane korporacyjne prawa, trzecia ma na oku katolickie wydziały. Są to więc ustawy, które katolicką ludność albo zadowolnią lub też ją dotkną boleśnie, i już z tego powodu mieć będą wpływ wobec innych mocarstw dla tego też powinnyby zwrócić na się uwagę hr. Beusta, który na zamiary p. ministra Stremayra nie powinien przystać, bez uwzględnienia życzeń katolików, i bez zapytania kościelnych powag, czy tym projektom nie mają czego do zarzucenia. Nie może tu wcale wystarczyć to co powiada *Neue fr. Presse*, iż owe projekta znalazły uznanie najpierwszych zagranicznych notablów na polu prawa kościelnego.

**Francya.** List Guizota (ciąg dalszy).

Jeżeli zaś przeciwnie, godność i bezpieczeństwo narodu narzucą nam konieczność prowadzenia wojny, wojny długiej, zaciętej, wojny narodu naprzeciw armjom najezdniczym, z czegoż się zaczerpnie sił i zapału potrzebnych do takiej walki, jeżeli nie w samym krajn wolnym i niepodzielnym? Gdzież się znajdzie, gdzie, pytam, punkt zborny i ognisko, do którego się zbiegać będzie czynność ogółu, ognisko tak potrzebne przy wykonywaniu woli narodu, jeźli nie w zgromadzeniu narodowem, które może wszędzie się przenosić, wszędzie wywołać samowiedzę o swem istnieniu i wszędzie głos swój podnieść. Dziś nie można się powoływać, tak jak to można było w dawniejszych wiekach do idei i do namiętności sekt lub do stronnictw j ż ustalonych, silnie odznaczających się i jasno poznanych; dziś już nie o to chodzi, aby puścić w zapasy katolików i protestantów lub białych i czarnych; spory i usposobienia są teraz daleko więcej zagmatwane i wątpliwe; teraz trzeba przeświadczenie publiczne, nie dość wyrobione, objaśnić i ukształcić; trzeba bez przerwy podtrzymywać i kierować poczucie narodowe, skłonne już to do puszczenia się na błędne drogi, już to do słabnienia; głównie zaś w razie wojny na zabój nieodzownym warunkiem powodzenia jest samorząd kraju, a zatem obecność i czynność bezprzestanna zgromadzenia narodowego.

I czemu zresztą mielibyście się zwołaniu jego sprzeciwić? Czemuż nie mielibyście z dobrej woli przyjąć konieczności głoszonej i żądanej przez tylu mężów zdrowego zdania i dobrej woli? Oddalam od siebie myśl o powodach, któreby was krzywdziły; nie przypuszczam, żeby ktorykolwiek między wami odpychał zwołanie zgromadzenia narodowego z obawy, żeby przez nie nie postradał panowania i w chęci zachowania tej władzy osobistej, prawie nieograniczonej, tak mało równoważonej i tak stanowczej, w którą jesteście zaopatrzeni. Byłby to powód niegodny waszego wzniosłego charakteru i posłannictwa, któreście sobie nadali. Nie dawno temu czytałem w dzienniku *le Français* z 22. listopada sprawozdanie z rozmowy, w której pan jenerał Changarnier z otwartością i szlachetnością, właściwą jego wielkiej duszy, miał wypowiedzieć zdanie swoje o panu marszałku Bazaine i o jego postępowaniu w czasie oblężenia Metzu; bronił on go z zapałem przed zarzutem zdrady; zarzucał mu natomiast samolubstwo podrzędne i krótkowidzące; zarzucał mu, że uważał armią swoją jako własne narzędzie i środek własnej wielkości na przyszłość, zamiast coby powinien uważać samego siebie jako sługę kraju. Samolubstwo nie zawsze jest doradzcą jasno rzeczy widzącym, a są położenia tak wzniosłe i wielkie, że jeźli się nie jest sam wielkim, ginie się w nich, zamiast z nich korzystać. Nie wiem tego, czy sprawozdanie dziennika *Français* jest dokładne; lecz wywodzę z niego wniosek, dający aię zastosować do was, panowie, i do waszego położenia; wam wszystkim dane jest do spełnienia dzieło trudne i pełne chwały; nie wolno wam przystępować do niego z innemi rachubami, uczuciami i popędami do działania, jak z takiemi, które są godne dzieła samego. Nie godzi wam się wahać z powzięciem takich postanowień, które mogą posłużyć sprawie narodowej, choćbyście przy tem ponieść mieli osobiste ofiary.

W rzeczy samej nie rozumiem, z jakiemi ofiarami połączoneby być mogło zwołanie i obecność zgromadzenia narodowego dla takich mężów, jak p. Jules Favra, p. Gambetta, p. Ernest Picard lub którykolwiek z ich kolegów: dowiedli oni swej wartości wewnętrznej przez rozprawy, przez jawność zgromadzeń politycznych, w Izbie sądowej, w prasie, wykazali zdolność swą do obecnego stanowiska za pomocą instytucyi rządu, na parlamentaryzmie opartego; gdy taki rząd będzie znów przywrócony w całej rzeczywistości i w całej swej sile, będą oni musieli, przyznaję to, więcej sobie zadawać pracy, będzie nad ich postępowaniem więcej rozpraw, więcej sporów; będą wystawieni na więcej nieprzyjemności, niż w obecnem położeniu; lecz właśnie to jest, czego kraj potrzebuje, tego po nich wyczekuje, aby byli zmuszeni na każdym kroku do przezorności i czystości w postępkach, aby przeszli wszelkie próby, żeby się narażali na wszelkie niepowodzenia, które wyrabiającharakter i wartość wolnego rządu. Są oni zdatni do kierownictwa takim wzniosłym rządem; Francya po nich oczekuje, że go jej przywrócą o ile można najprędzej i że sami ciężar jego dźwigać będą, aby mogła owoc z niego zbierać.

Teraz zbliżam się do głównej kwestyi, do kwestyi, ktora napełnia serca wszystkich tych, u których się objawia pewna niechęć do wyborów i do zebrania się zgromadzenia narodowego.

Rzeczypospolita jest dzisiaj naszym rządem. Wybitniejsi nasi mężowie stanu są po większej części republikanami nie od dzisiaj, lecz od dawna, nie w skutek okoliczności, lecz z przekonania. Jest wiele rodzajów republikanów; co do mnie ja rozróżniam trzy rodzaje: republikanów rozważnych i politycznych, którzy godzą się ze społeczeństwem obecnem i nie chcą zmieniać raz zaprowadzonej formy rządu; republikanów-fanatyków, nasiąkłych zasadami i namiętnościami rzeczypospolitej z roku 1792; republikanów-marzycieli, którzy dążą nietylko do rządu ropublikańskiego, lecz jeszcze do przewrotów socyalnych, którzy pojmują naturę ludzką i społeczeństwo nie tak, jak Pan Bóg je stworzył i jak są w rzeczywistości. Jak na teraz pomijam republikanów fanatyków z roku 1792 i republikanów marzących o przyszłym przewrocie socyalnym. Zwracam się jedynie do republikanów rozważnych i politycznych; z nimi jedynie zapuszczam się w rozprawy w kwestyi wyborów i zebrania zgromadzenia narodowego. Czemuż oni w chwili nowej próby zaprowadzenia rzeczypospolitej tak mało okazują gorliwości dla doprowadzenia do skutku takiego zgromadzenia? Otóż dla tego, że nie są pewni czy są republikanami, a przynajmniej nie są dość stanowczymi republikanami na to, aby pracować szczerze nad zaprowadzeniem rzeczypospolitej. Obawiają się zgromadzenia na wskroś konserwatywnego, więcej zajętego wewnętrznym pokojem niż chciwego przewrotów socyalnych, skłonego więcej do nieufności w pomyślny skutek niż przekonanego o wartości rzeczypospolitej; obawiają się, żeby poza republikanami rozważnymi i miłującymi porządek nie ukazali się republikanie-fanatycy z r. 1792 i republikanie-socyaliści, sprzymierzeńcy daleko więcej niebezpieczni niż pożyteczni i dający powód do obawy bardzo naturalnej dla rzeczywistej, prawej Francyi.

Pewna dowcipna kobieta powiedziała o takich duchach: „Co do mnie, nie wierzę w takie duchy; ale jeśliby był najmniejszy powód obawiać się ich, Francya w takim razie ma wielki powód mieć strach przed niemi i odpychać od siebie nawet ich cienie; bo nigdy żaden naród nie był więcej uciskany, więcej dziesiątkowany i więcej deptany, jak naród nasz za czasów panowania teroryzmu.“

Republikanie rozważni naszej epoki nie mylą się niepokojąc się usposobieniem tak mało republikańskiem wielkiej części Francyi; kraj, który podniesie lub znosi jakąkolwiek rewolucyę, nie czyni tak od razu rozbratu z całą swą przeszłością, częstokroć burzliwą i pożałowania godną, lecz długotrwałą i chwalebną. Rzeczpospolita zresztą w swych dwóch pojawieniach się między nami niedość celu swego dopięła i niedość długo trwała, aby powrót jej mógł natchnąć wielkiem zaufaniem i wielką nadzieją. Jej stronnicy obecni mylą się jednakże co do właściwej doniosłości przychylnego usposobienia narodowego dla formy rządu republikańskiej i co do niebezpieczeństwa, które tej formie może zagrażać ze strony czy to samego kraju, czy ze strony jego reprezentantów zgromadzonych.

Trzeba bowiem uważać, że rząd raz zaprowadzony, byle sam siebie nie obalił, co za naszych czasów jest wypadkiem bardzo pospolitym, wywrócony bywa tylko przez swych nieprzyjaciół lub swych jawnych rywalów. Przechodzę myślą wszystkich rzeczywistych rywalów rzeczypospolitej; nie mogę dostrzedz żadnego, któryby jej mógł byc niebezpiecznym.

(C. d. n.)

**Niemcy.** Darmstad Obrady nad wstąpieniem do Związku niemieckiego W. księstwa Hesskiego toczyły się dnia 29. grudnia w pierwszej Izbie (erste Kammer). Przy tej sposobności oświadczył dr. Krug, prezydent sądu nadwornego w imieniu wydziału prawodawczego, że stany Wiekiego księstwa Badeńskiego już się zgodziły na przyłączenie do Związku, co też i ze strony Izb bawarskiej i wirtemberskiej spodziewać się należy Niemniej spodziewa się wydział, że i Austrya niemiecka uznawszy cesarstwo niemieckie, wejdzie z niem w ściślejsze węzły. Całe Niemcy na podstawie dziejowej muszą być zjednoczone, a w przyszłości ustali się forma nowego Związku.— Nim Izba przystąpiła do głosowania, prezydent hrabia Erbach-Fürstenau wyjaśnił w kilku słowach, dlaczego będąc dawniej w Wysokiej Izbie stanowczo przeciwnym przyłączeniu prowincyi Starkenburg i Rheinhessen do północnego Związku, dziś widzi się jednak zmuszonym głosować za układem wersalskim. Jego zdanie w tej mierze się nie zmieniło, powiada, ale stosunki się zmieniły. W czasie jego dawniejszego wystąpienia istniały jeszcze trzy państwa południowe niemieckie, teraz jednak gdy Baden i Würtemberg już pewnie przystąpią do Związku, a Bawarya najprawdopodobniej to uczyni, jest niemożliwem aby dwie małe prowincye wielkiego księstwa na karcie Niemiec tak wyglądały, jak rzeczpospolita San Marino na karcie Włoch. Zmuszony zatem politycznemi stosunkami zgadza się z układami wersalskiemi. Gdy i inni dawniejsi przeciwnicy Związku na to motywowanie się zgodzili, Izba przyjęła przedłożenie rządowe jednogłośnie.

Monachium. Czy patryoci bawarscy zechcą przyjąć umowę wersalską, trudno dziś przewidzieć. Partya liberalna stara się całą tę sprawę w jak najlepszem świetle przedstawić. Przychodzi jej to jednak z pewną trudnością, gdyż osobliwie lud wiejski bardzo mocny będzie stawiał opór z powodu ogromnych podatków, jakich nowy ustrój państwa podług projektów wersalskich wymaga. Zapewne, że ciężary podatkowe nie szkodzą liberalnym, rekrutującym się z kapitalistów lub fabrykantow, tem bardziej że je wycisnąć potrafią ze swych robotników. — ale dla ludu wiejskiego są one okropną rzeczą. W razie gdyby w Monachium nie przyjęto wersalskiej umowy, straszą liberały z pewną naiwnością zupełnem izolowaniem Bawaryi. Tymczasem takie odosobnienie Bawaryi nie byłoby w dzisiejszych okolicznościach zupełnie szkodliwem, owszem bardzo nawet byłoby pożądanem do wyjaśnienia obecnych stosunków.

Lipsk. Francuscy jeńcy coraz bardziej uciekają z niewoli pruskiej, nie dawno uszło z samego Erfurtu, który jest bardzo silną twierdzą 31 oficerów. Te ucieczki dowodzą tylko jakie niezadowolenie w Niemczech wywołał pruski militaryzm i terroryzm. Bo przecież by nie mógł ani jeden jeniec umknąć, gdyby nie znalazł u ludności na każdem miejscu pomocy. O ile okropniejsze jest postępywanie władz wojskowych z nieszczęśliwymi jeńcami o tyle zwiększa się sympatya ludności dla nieszczęśliwych ofiar, szczególnie zaś u kobiet niemieckich. Listy przesyłane pocztą polową z pod Paryża, wszystkie jedną i tę samą niedolę opisują. Tak już długi przeciąg czasu żyją suchym a teraz zamarzniętym chlebem, pod gołem niebem w błocie lub w śniegu, bo już prawie dachu nie znajdziesz, gdyż wszystko poniszczone, nie ma gdzie zagrzać skostniałego ciała. Mają zmobilizować pospolite ruszenie, jeszcze więc nowe ofiary; wszyscy mężczyźni aż do 50 lat będą powołani w szeregi. Wszystko to razem wziąwszy, tak usposobiło lud niemiecki, iż zdaje się gdyby tu dziś przyszli Francuzi i przynieśli pokój, pewnieby ich przyjęto z otwartemi ramionami.

**Anglia.** Konferencye nie mogły się zebrać 3. stycznia, gdyż poseł austryacki jak donoszą telegramy, nie otrzymał jeszcze instrukcyi. Konferencye odroczono więc na d. 5. stycznia, bo podobnoś i inni posłowie prócz austryackiego nie mają ieszcze instrukcyi. Do czego jednak potrzebne instrukcye na pierwsze posiedzenia, na których zwykle tylko kwestye formalne bywają zała wiane, nie wiadomo.

**Włochy.** Wiktor Emanuel bawił w Rzymie bardzo krótko. Przybył tam bowiem 31. grudnia wieczór a dnia 1. stycznia rano już opuścił stolicę. Nie bawił więc w Rzymie dłużej nad 24 godzin.

**Hiszpania.** Marszałek Prim w skutek zadanych mu ran, życie zakończył; urodził się on 1811 r. w Reus, w Katalonii, brał udział w wojnie domowej w r. 1833, od roku zaś 1842 rozpoczął karyerę polityczną. W tymże czasie należąc do opozycyi przeciw dyktaturze Espartery, był zmuszony uchodzić do Francyi, lecz wybrany z Barcelony zaraz w roku następnym do Kortezów powrócił do kraju. Nie długo wszakże mógł tu pozostać, w zaburzeniach jakich wówczas była teatrem Hiszpania na nowo skompromitowany, uszedł na powrót do Barcelony zkąd go dopiero po upadku Espartery powołała Marya Krystyna, mianując jenerałem, hr. Reus i gubernatorem Madrytu. Wkrótce jednak Prim usunął się od publicznego życia; w roku 1844 uwięziony i oskarżony o zamach na ministra Narvaeza skazany został na 6 lat więzienia; po kilku miesiącach ułaskawiony, wysłany został jako namiestnik do Portorico. W r. 1854 widzimy go w Krymie w roli wojskowego pełnomocnika Hiszpanii; w r. 1856 mianowany był członkiem senatu, a w wojnie z Marokko zaszczycony rangą granda pierwszej klasy i tytułem markiza de los Castillejos. W r. 1862 Prim objął dowództwo nad wojskiem hiszpańskiem w wyprawie do Meksyku; powróciwszy do kraju był przeciwnikiem O'Donnela i w skutek tego został wysłany do Brukseli na wygnanie, z którego powrócił w czasie wrześniowego powstania zakończonego wygnaniem królowej Izabelli.

## Kronika.

**— Zmieniając nasze pismo na organ codzienny, chcielibyśmy nie dać się wyprzedzić innym dziennikom tutejszym w podawaniu najświeższych wiadomości politycznych i doniesień kronikarskich. Co się tyczy pierwszych mamy je zapewnione z**

**pierwszej ręki tak w formie telegramów jakoteż korospondencyj z najważniejszych ognisk politycznych Europy. Zapewniliśmy sobie oraz i doniesienia z prowincyi; lecz ponieważ jest życzeniem naszem, aby dział wiadomości z kraju był jak najobfitszym, więc udajemy się z prośbą do wielebnych i szanownych czytelników naszych, by nam o wszystkich uwagi godnych wypadkach na prowincyi łaskawie donosić raczyli. Osobliwie chcielibyśmy, by nasze pismo stało się z czasem organem szkół i oświaty ludowej, dla tego też doniesienia w tej kwestyi będą nam zawsze bardzo pożądane.**

**Jeżeli niniejsza prośba odniesie pożądany skutek, to korzyść z tego odniosą wspólnie z nami szanowni Czytelnicy nasi, bo pismo tym sposobem stanie się wszechstronniejszem i bardziej interesującem.**

**Redakcya.**

**Lwów, 3. stycznia.** Dzisiejszą kronikę miejscową wypada nam zacząć od obrony naszego pisma przeciw zarzutowi *Gazety Narodowej*, iż przedrukuwujemy jej telegramy bez podania źródła. Jest to po prostu nie prawdą. Nigdyśmy nie podawali telegramów *Gazety Narodowej* za swoje, już z tego powodu, iż dotąd prawie nie mieliśmy w piśmie naszem rubryki telegramów. Jeżeli w „Ostatnich wiadomościach“ korzystaliśmy niekiedy z treści telegramów gazety, to mieliśmy do tego takie same prawo, jakie ma gazeta przedrukuwując wiadomości z *Czasu*, *Kraju*, *Dzien. Poznańskiego* i innych, przyczem nie rzadko zapomina donieść o źródle. Za nami przemawia zresztą co i *Gazeta* uznaje, jeszcze ta okoliczność, iż *„Unja“* do 1. b. m. wychodziła tylko trzy razy na tydzień, więc opłacać drogo telegramy, nie miałoby sensu, bo w chwili, gdybyśmy je byli w stanie podać czytelnikom naszym, byłyby już bardzo przedawnione. Gdybyśmy n. p otrzymali byli telegramy w sobotę po zamknięciu dziennika, moglibyśmy podać go dopiero we wtorek. Proszę nam wskazać pismo nie codzienne, któreby pesiadało telegramy. Obecnie, gdy pismo nasze codzień wychodzi, staramy się koniecznie o tę rubrykę i mamy nadzieję że już w krótce będziemy wstanie obejść się pod tym wzpłędem bez pomocy zaszej zazdrosnej koleżanki.

— Temi dniami toczył się w tutejszym sądzie karnym proces o przeniewierstwo gminnych pieniędzy, którego się dopuścił gródecki kasyer miejski p. Blahaczek. Sąd skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu.

— Tutejszy teatr ruski pod dyrekcyą p Baczyńskiego, wyjeżdża na dłuższy czas na prowincyę.

— **Wypadek miejscowy.** W szynku pod l 82 m. w sobotę zapaliła się od świecy koszula na trzechletnim dziecku, które w skutek tego na całem ciele niebezpiecznie pokaleczonem zostało.

— Zgromadzenie ludowe, które jak to donosiliśmy nie zostało dawniej przez policyę dozwolone, przyjdzie nareszcie do skutku w niedzielę 8. b. m. W ujeżdżalni Leśniewicza lud zgromadzony będzie dyskutował o 3. godzinie w sprawie obrony krajowej w Galicyi, zaś o godzinie $4^1/_2$ zacznie się dyskusya o wojnie prusko-francuskiej. Spodziewamy się, że Zgromadzenie nie ograniczy się na suchem wyrażeniu sympatyi dla walczącej Francyi, lecz uradzi praktyczne środki w celu niesienia ulgi nieszczęśliwym jeńcom i rannym francuskim.

— W willią nowego roku w nocy zdarzył się tu smutny wypadek. Na ulicy Kleina, prowadzącej z sykstuskiej do ogrodu pojezuickiego, napadnięci zostali dwaj powracający do domu czeladnicy piernikarscy przez trzech pijanych mieszkańców pobliskiego domu, z których jeden był uzbrojony pałaszem. Napastnicy poszczuli najprzód z niewiadomych powodów owych przechodniów psem buldogiem, potem jeden z nich przypadł i ranił w twarz jednego z napadniętych. Wytoczono śledztwo i spodziewać się należy że swawola taka zostanie surowo ukaraną dla ostrzegającego przykładu.

— Magistrat stoł miasta Lwowa wydał następującą odezwę: W ślad wydanego dnia 3. grudnia r. z ogłoszenia o wyłożeniu spisu osób, uprawnionych de wybierania członków rady miejskiej i na podstawie §. 14. ordynacyi wyborczej, rozpisują się niniejszem wybory do rady miasta Lwowa na dni 25. i 26. stycznia 1871 r.

Wybory odbędą się w tych dniach od godziny 9. rano do 12. w południe i od 3 godziny po południu do 6. wieczorem w dziesięciu salach gmachu ratuszowego.

O sposobie przeprowadzenia czynności wyboru podanem będzie do wiadomości uprawnionych do głosowania osobnem obwieszczeniem i kartami legitymacyjnemi, które zostaną im z urzędu doręczone.

— **Odezwa Francuzek do Polek.** — Na ręce jednej z dam poznańskich nadesłały Francuski z Grenobli następujący list, który posłużyć może za nowy dowód sympatyi dwóch narodów:

Do Polek wielkiego księstwa poznańskiego damy z Grenobli.

Panie i drogie siostry! Ciężkie brzemię naszych nieszczęść powiększa jeszcze boleść smutnego losu naszych żołnierzy, zostających w niewoli. — Oddaleni od ojczyzny i rodziny, wystawieni są na wszelkiego rodzaju cierpienia i niedostatki, jakie w porze zimowej w ostrym północnym klimacie stają się często stokroć przykrzejszemi. Odzienie letnie nie może dostatecznie chronić od dokuczliwych mrozów, tem więcej że walki i pochody wojenne zużyć je musiały. Mimo otaczającej nas grozy straszliwej wojny, myśl ta ściska nam serca; tem więcej że w obecnych okolicznościach tak oddalonym od nas niesienie pomocy w bieliźnie i ciepłem ubraniu staje się niepodobnem.

W tem bolesnem położeniu z całą ufnością zwracamy się do was, drogie siostry, Polki!.. Byłyście zawsze dla nas przykładem najczystszej miłości ojczyzny, bądźcie i wzorem szczerego braterstwa. Wznosimy ku wam błagalne ręce, prosząc dla żołnierzy naszych o bieliznę i ciepłe ubranie; pomoc podawana rękoma przyjaznemi przypominałaby im ojczyznę i rodzinę, stałaby się pociechą w nieszczęściu i osłodą gorzkiego losu.

Panie i drogie siostry! Węzły sympatyi, łączące od dawna nasze narody, uświęci jeszcze i umocni wdzięczność, wyciskając niezmazane znamię na wzajemnych uczuciach naszych.

Chciejcie panie przyjąć braterskie pozdrowienie, wyraz prawdziwego szacunku i najszczerszego przywiązania.

Grenobla 12 grudnia 1870.

*Klara de Berthe, de St.-Ferriot, Eugenia Romand, Józefa Berthier, Ludwika Peht, Róża de Rayneval, Ema Sérond, Józefa Nublat, Ludwika Foivier, Marya Guelle, Franciszka Hammer, hrabina de Querge.*

— **Odezwa.** Okropne położenie jeńców francuskich śród obecnej zimy pod płóciennemi namiotami, lub w drewnianych barakach, pozbawionych wszelkiego cieplejszego okrycia woła o pomoc do ludzi serca i uczucia! Śród ciężkich przejść naszej biednej ojczyzny, była Francya przez długie lata jedynem prawie schronieniem dla naszych ojców i braci. Dziś chwila dla odwdzięczenia się szlachetnemu narodowi francuskiemu choć w drobnej części za to, co świadczył dla wychodźtwa polskiego od lat tylu i co obecnie świadczy w tak rozpaczliwem własnem położeniu, wypłacając wszystkim zakładom emigracyi polskiej dotychczasowe wsparcie ze skarbu państwa. Oto nieśmy wszyscy bez wyjątku na co nas stać, odzież, bieliznę, obuwie, datki pieniężne, nieśmy dorazowo; — dziś — jutro — aby przyodziać kostniejących od mrozu synów szlachetnej Francyi — aby uratować nie jednego z tych walecznych bohaterów dla jego ojczyzny. My dzieci bolu i łez nie możemy suchem okiem patrzeć na okropną nędzę naszych niegdyś towarzyszy broni, i nie możemy się usuwać pod klątwą obojętności od ofiar, na jakie nas tylko stać. Po wszystkich dzielnicach miasta zarządzone będą na ten cel składki na ręce uproszonych pań i panów. Wszystko co może ukryć nagość biednych jeńców — będzie przyjętem. Każdy datek pieniężny, choćby najdrobniejszy — będzie z tem samem uczuciem wdzięczności przyjętym. jak datek największy. Wszystkie dary i datki odesłane będą do Lwowa na ręce JO. Księżnej Jadwigi Sapieżyny, a odnośne sprawozdanie będzie w dziennikach polskich umieszczone. Spieszmy, aby zażegnać choć w części spustoszenia nędzy, pomiędzy naszymi braćmi po duchu i mieczu!

On magistratu m. Stanisławowa

Stanisławów dnia 28 grudnia 1870 r.

— Poczta gołębia. Piszą z Warszawy: Że warszawianie zawsze radzi naśladować mody paryskie, dowodzi tego urządzona tu także w próbach poczta gołębia: jakoż dowiadujemy się, że niektóre osoby tu zamieszkałe, więcej zapewne dla zabawy, niżeli z potrzeby, na sposób obecnie paryski, za pomocą gołębi prowadzą korespondencyę z członkami swej familii, na prowincyi mieszkającemi, a to w ten sposób, że gołębie na wsi wychowane, przywożone do Warszawy, a następnie z przywiązaną depeszą wypuszczone, wracają do swego gołębnika na wieś — i odwrotnie, gołębie warszawskie przynoszą depesze ze wsi, — zauważano, że w czasie pogody odległość piętnasto-milową gołębie przelatują w niespełna cztery godziny, lecz podczas niepogody lub większej słoty, podróż ich trwa dłużej niż całą dobę.

**Na rzecz jeńców francuskich** złożono w Administracyi „Unji“ następując datki:

Ks. Skórski 1 złr. Wny. Wojciech Jankowski 2 złr. Wny. D Mochnacki 50 cnt. X. O H. 3 złr. X S. P. 5 złr. — Razem 11 złr. 50 cnt. a. w.

— **Sprostowanie.** W pierwszym numerze *Unii* w artykule p n. „Rzym i rewolucya“ prócz mnóstwa innych omyłek wkradła się jedna zmieniająca znaczenie całego frazesu a mianowicie zamiast: „tej właśnie koniecznie zwierzchniczej i niezależnej duchownej powagi“, wydrukowano „tej niekoniecznej i zależnej powagi.“

— Główna Ajencya *Unii* w handlu B. Gorzyckiego w pałacu JOks Ponińskiego w Rynku.

Ktoby chciał umieszczać inseraty w *Unii* zechce się tam zgłosić.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 2 stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszeniey 170 fnt. 8.60 — 9.40, żyta 160 fnt 5 30 — 5 40. pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. — —. jęczmień 140 fnt. 4.70 — 4.80, hreczka 140 fnt 4.40 — 4 60, owies 100 fnt 3 20 — 3.30, kukurudza 170 fnt 7 — 7.25, groch 7.50 — 8 25 złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7 50, fasola 180 fnt. 8. — — 8 50, jagły 180 fnt. 10 50 — 14.50, koniczyna 180 fnt. 50 - 52 złr. rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 70 złr, rzepak letny 150 fnt 13 50 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 30 - 5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.50 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17 50 — 18 — złr., anyż płaski ctn. 13. — — 14 50 złr, kminek 100 fnt. 17.50 — 18.50 złr, len 100 fnt 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20 — 22 złr, miód z woskiem 100 fnt 23.50 24. — złr., miód patoka 100 fnt. 24 — 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 108, potaż słomiany 100 fnt 13 — 13 50 złr., potaż drzewny 100 fnt 14 — 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 24 50 — 26 60 złr. olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33 36 złr., olej lniany surowy 100 fnt 25 27 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 31 33 złr., olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. — - złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr, wiadro spirytusu 17 25 — 17.50 (Z Izby handlowej.)

— **Komisya krajowa ku podniesieniu chowu koni** zażądała od c k. ministeryum rolnictwa utrzymywania na stacyi we Lwowie na czas stanowienia 1871. r. jednego stadnika czystej krwi angielskiej, ile możności pierwszej klasy, jeżeli dostateczna ilość klaczy do stanowienia będzie zapisaną.

Dlatego zapisy klaczy wnoszone być mają jak najspieszniej do sekretaryatu galicyjskiego Towarzystwa dla chowu koni i wyścigów we Lwowie ulica nowa nr. 306.

## Ostatnie wiadomości.

Z powodu zagrabienia angielskich okrętów i zatopienia ich pod Ducloir gabinet angielski przesłał reklamacyę, na którą hr. Bismark odpowiedział ubolewaniem i obietnicą iż zarządzi śledztwo aby zaspokoić słuszne wymagania.

*Times* podał wiadomości o bliskiej kapitulacyi Paryża dodając iż ją czerpie z bardzo wiarygodnego źródła. Co do dodatku tego zachodzą wielkie wątpliwości, tem bardziej, że korespondent tego dziennika przebywa w Wersalu i może mieć tylko ze źródeł pruskich wiadomości. Na giełdzie wszakże wieść ta spowodowała podwyżkę.

Minister marynarki wydał dekret zarządzający uzbrojenie północnej eskadry składającej się z 7 pancerników i 6 liniowych zwyczajnych okrętów. Admirał Gueidon mianowany został dowódzcą; Cherbourg przeznaczony na miejsce zebrania eskadry. Na pokład okrętów swoich i najętych kupieckich okrętów eskadra ma przyjąć wojsko lądowe. Rezerwa tej eskadry zbierze się w Brest a składać się będzie z 2. liniowych okrętów zwyczajnych i z 5 pancerników.

Telegram z Bern (Szwajcarya) donosi, iż d. 1. bm. pod Aubervilliers i Croix miała miejsce potyczka, w której wojska szwajcarskie pojmały 200 Francuzów z korpusu Vengeurs (mścicieli), gdy ci w odwrocie na terytoryum szwajcarskie wkroczyli.

Dnia 2. b. m. donosi tenże telegram nastąpiło silne starcie pod Delle. Bliższych szczegółów nie ma; główne siły wojsk szwajcarskich stały pod Boncourt. *Gaz. Nar.*, która ten telegram zamieszcza słuszną czyni uwagę że ponieważ z Delle wyszedł na południe ku Pont Noid jen Treskow przeciw Francuzom którzy szli na północ, a pod Delle walczono dnia 2. bm, to nie Francuzi ale Prusacy byli w odwrocie.

— Według cyfr jakie podaje telegram z Wersalu datowany 2 stycznia, straty ósmego korpusu d 23 gr. są następne: 1 oficer zabity, 28 rannych, 79 żołnierzy zabitych i 598 rannych.

— Z Hagi donoszą iż do gabinetu weszły następujące osoby: Thorbeeke mianowany ministrem spraw wewnętrznych, Gaericke spraw zewnętrznych, Jolles sprawiedliwości. Vancosse kolonii, Blussée finansów, Boons wojny, Brock marynarki.

Donoszą z Wiednia, iż prezydent senatu w najwyższym sądzie, baron Szymonowicz umarł. — Hrabia Antoni Szecsen udaje się w połowie stycznia po otwarciu konferencyi do Londynu. W ministerstwie spraw zagranicznych rozstrząsają warunki pod jakiemi przymierze między Niemcami i Austryą byłoby możebne.

— W Berlinie poseł austryacki hrabia Wimpffen, ma codzienne rozprawy z zastępcą Bismarka p. Thiele.

— Bismark cierpi na podagrę i bezsenność.

### Kursa z dnia 3. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

**Wiedeń.** Akcye banku franco-austr. 95 75 Akcye kredyt węg. 82 —. anglo austr 193.50. Akcye Karola Ludw 239 75. Kolej siedmiogrodzka 164 50. Kolej południowa 180.80. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 379 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 188.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 137.50. Kolej północna 205 50 Kolej Rudolfa 160.50. Kolej węg wschodnia 84 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 roku 114 —. — Usposobienie stałe.—

### Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. stycznia 1870.

| Pora | Barometr w mierze par. sprow. do 0° Reau. | Stopień ciepła według Reaum. | Stan powietrza wilgotnego | Kierunek i siła wiatru | Stan atmosfery |
|---|---|---|---|---|---|
| 7. godz. zrana | 744.52 | —19.1 | — | cicho | 4 |
| 2. godz. po poł | 743.68 | —12.0 | 85 | Pd. b. sł. | 4 |
| 10. godz. wiecz. | 743.32 | —15.5 | — | cicho | 4 |

Mgła i śnieg = 4'''.70.

**Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).**

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m 30 rano
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 3 min. w nocy.

**Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.**

(Podług zegaru lwowskiego)

**Odchodzą** do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiec.
**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

**Przyjechali do Lwowa d. 3. stycznia.**

**Hotel Żorża:** Juliusz Kniaź Puzyna z Narola, Jan Kraszewski z Warszawy, Józef Wysłobocki z Derewlan.

**Hotel Angielski:** Wincenty hr. Bolowski z Krakowa, Włodzimierz Puzyna z Martynowa, Michał Szumlański z Krzywego.

**Hotel Europejski:** Adam Gostyński z Podszumlaniec, Sydon Kęplicz z Borszczowa, Seweryn Korzeliński z Bereźnicy, Damazy Kunaszewski z Perekos, Leszek Geral Wyżycki z Warszawy.

**Lwów**, z Izby handlowej dnia 3 stycznia.

| | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| **I Akcye za sztukę** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 239 00 | 240 00 |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | 188 00 | 189 55 |
| Banku hip. g. z wpł. 50% | 109 50 | 112 00 |
| „ krajow z wpł 40% | 69 00 | 72 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 77 25 | 77 75 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 70 25 | 70 75 |
| Banku hipot. galic. 6% | 85 10 | 86 60 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 85 50 | 86 50 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 72 25 | 72 75 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 80 | 5 86 |
| Dukat cesarski | 5 84 | 5 90 |
| Napoleondor | 09 87 | 09 95 |
| Półimperyał rosyjski | 10 00 | 10 15 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 90 | 1 96 |
| „ papierowy | 1 56 | 1 57 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 82 | 1 84 |
| Srebro | 122 25 | 123 50 |
| **Wiedeń** dnia 31 grudnia | | |
| **Papiery państw. austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a | 56 40 | 56 50 |
| „ „ „ srebrem | 65 40 | 65 50 |
| pożyczka ost z r 1839 | 23[illegible] 00 | 239 50 |
| „ loter. z r 1854 | 88 50 | 89 00 |
| „ „ „ 1860 | 92 00 | 93 00 |
| „ „ „ 1864 | 114 25 | 114 50 |
| „ podatk „ 1864 | 000 00 | 00 00 |
| Listy zastawne domen. | 122 00 | 122 25 |
| Oblig indemniz galic | 72 00 | 72 50 |
| „ „ bukow. | 70 00 | 71 50 |
| **Akcye bankowe.** | | |
| Anglo-austryackie | 192 75 | 193 00 |
| Centralny bank | 62 75 | 63 25 |
| Kredytowy zakład | 246 30 | 246 50 |
| Franko-Austryackie | 96 25 | 96 50 |
| Galicyjskie dla handlu i przem | 100 00 | 101 50 |
| Generalbank | 85 00 | 85 75 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 111 50 | 112 50 |
| Krajowy bank galicyjski | 00 00 | 00 00 |
| Narodowy bank austryacki | 729 00 | 730 00 |
| Vereinsbank | 91 00 | 91 50 |
| **Akcye przemysłowe.** | | |
| Budownicz Towarz. austr. | 56 80 | 57 00 |
| Borysł Petrol. Comp | 00 00 | 00 00 |
| Forstpr Hand Gesell | 29 00 | 29 25 |
| **Akcye kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 168 50 | 169 50 |
| Karola Ludwika | 238 20 | 238 75 |
| Północna Ferdynanda | 2048 50 | 2050 00 |
| Franciszka Józefa | 88 00 | 188 50 |
| Lwowsko-Czerniow Jassy | 188 00 | 188 50 |
| Rudolfa | 161 75 | 162 25 |
| Siedmiogrodzka | 165 50 | 166 00 |
| Staatsbahn | 378 50 | 379 00 |
| Południowa | 180 80 | 181 00 |
| Tramway wied | 168 00 | 168 20 |
| Łupkowska | 000 00 | 000 00 |
| Węgierska północna | 158 50 | 159 00 |
| „ wschodnia | 85 75 | 86 00 |
| **Listy za tawne.** | | |
| Galic bank hipoteczny 6% | 87 00 | 87 00 |
| Bank włościański galicyjski | 85 00 | 86 00 |
| Tow kred ziem. gal 4% | 70 50 | 71 00 |
| „ „ „ „ 5% | 78 00 | 79 00 |
| Bank nar austr. 5% m k | 96 00 | 96 25 |
| Bank nar austr 5% w a | 94 00 | 95 00 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 106 00 | 106 25 |
| Bodencredit w a 5% | 87 50 | 88 00 |
| **Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)** | | |
| Alföldzka kolej | 88 00 | 88 20 |
| Ferdynanda północna | 104 25 | 104 50 |
| Karola Ludwika dawn | 101 00 | 101 00 |
| „ „ z r 1867 | 98 50 | 99 00 |
| Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | 88 75 | 89 25 |
| „ „ „ z III em | 84 75 | 85 25 |
| Rudolfa | 89 50 | 89 50 |
| Siedmiogrodzkiej | 86 75 | 87 00 |
| Południowej kolei | 000 00 | 000 00 |
| Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.) | 113 25 | 113 50 |
| Czeska zachodnia | 100 00 | 93 50 |
| Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.) | 99 25 | 100 00 |
| Elżbiety dawne | 92 75 | 93 00 |
| Ferdynanda północn. m. k. | 90 50 | 91 00 |
| „ „ w. a | 86 00 | 87 00 |
| **Papiery loteryjne.** | | |
| Losy zakładu kredytowego | 161 75 | 162 25 |
| „ Rudolfa | 14 50 | 15 00 |
| „ Stanisławowskie | 23 00 | 25 00 |
| „ Keglevich | 14 00 | 16 00 |
| „ hr Palfy | 25 00 | 29 00 |
| „ ks Salm | 38 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genoi | 27 00 | 31 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 00 | 20 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne). | | |
| Hamburg 100 mark. b | 91 80 | 91 60 |
| Paryż 100 frank. | 00 00 | 00 00 |
| Londyn 10 ft szterl | 124 25 | 124 40 |
| Frankfurt 100 zł oł w p N. | 104 25 | 104 50 |



Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.